

HENRYK WUJEC

ur. 1941; Podlesie k. Biłgoraja



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Gdańsk, Warszawa PRL, opozycja, działalność opozycyjna, internowanie, więzienie na Białołęce, sankcje prokuratorskie, Adam Michnik, amnestia

Internowanie

Potem nas wszystkich zawieźli do jakichś lasów pod Gdańskiem, taka miejscowość Strzebielinek koło Wejherowa, tam był obóz pracy dla więźniów. Tych więźniów wysiedlono, a nas tam do tych baraków wsadzili. I tam byliśmy internowani, w tych barakach, nie wiedzieliśmy, jak długo i tak dalej.

Tam generalnie ten obóz internowania działał przez cały stan wojenny, a nas, ja bym powiedział taką trochę ekstremę Solidarności – zostałem zaliczony do ekstremy, z czego jestem dumny – po jakichś dwóch tygodniach odsiadki, ale to było jeszcze w roku [19]81, wsadzili w helikopter i nocą wieźli przez zaciemniony kraj, bo była godzina milicyjna, wszystko było ciemne. Nie wiedzieliśmy dokąd. Jeden do drugiego był przykuty kajdankami, taki łańcuch jakby skutych ludzi w helikopterze. Żołnierze w moro, z bronią. Nie było to przyjemne. Jeszcze dodatkowo takie sobie żarty robili, Kuroń był i mówili tak: „Panie Jacku, dałby pan jakiś autograf? Może to ostatni raz”. I Kuroń pisał autografy im. Ostatni raz, to obawialiśmy się, że nas do Związku Radzieckiego zawiozą, bo w czasie Praskiej Wiosny, kiedy była interwencja wojsk Układu Warszawskiego, zawieźli działaczy do Moskwy. Na szczęście, wylądowaliśmy w jakichś śniegach, gdzieś koło lasu, koło jakichś drzew, byli strażnicy z psami. Nocą. Wsadzili nas do samochodów, jechaliśmy, to były samochody szczelnie zaciemnione, takie zastłonięte, ale były szczelinki i w którymś momencie Kuroń mówi: „Chyba nas wiozą przez most na Wiśle, to chyba do Białołęki”.

Do więzienia w Białołęce nas zawieźli i tam siedzieliśmy. To było chyba czternaście osób. Po dwie osoby w celi siedzieliśmy. To było internowanie. Tak się nazywało, internowanie, ale to było normalne więzienie śledcze. Do tej pory jest tam więzienie śledcze na Białołęce. To chyba [był] pawilon trzy. Ja siedziałem z Onyszkiewiczem, obok siedział Kuroń z Rulewskim, potem Modzelewski z Jaworskim. No i tak dalej.

Na początku było ciężko, w tym sensie, że była absolutna izolacja. Nie było żadnych kontaktów, nic nie wiedzieliśmy. Oni nas trzymali do procesu. Mieli nas sądzić jako

tych, którzy chcieli obalić siłą ustrój i poszukiwali argumentów, że siłą. Ale nie było, no bo nikt tu siłą nie działał. Musieliby absolutną fikcją tworzyć, a już wtedy to nie był ten czas procesów stalinowskich, gdzie można było absolutną fikcją [stworzyć]. To trzeba było tortury stosować, tego się bali. Próbowali nas tam przesłuchiwać, nic z tego nie wynikało. Moim zdaniem, wtedy oni pękli, że za bardzo nie ma materiału, no bo robili rewizje na przykład w siedzibie Regionu Mazowsze Solidarności, to znaleźli jeden łańcuch od roweru i pałkę jakąś jedną milicyjną. To były te elementy, którymi mieliśmy siłą obalić ustrój. No to śmieszne. No więc tam nas trzymali.

Potem te więzy pękły, bo były delegacje z Czerwonego Krzyża, księża zaczęli przychodzić, mieliśmy msze niedzielne. Zbierali w takim pokoju widzeń te kilkanaście osób, przychodził ksiądz Dembowski, ojciec Opiera tutaj z Zamojszczyzny, [który] był jezuitą w Warszawie, bardzo sympatyczni księża, wyśmienici. Grypsy w kieszeniach nosili. To był już inny czas, wydawało się, że tak to się skończy i nas wypuszczą.

No ale też były jakieś inne zamiary. Większość ludzi wypuścili. To gdzieś w lipcu zaczęli puszcząć, we wrześniu zaczęli wypuszcząć. Ostatecznie wszystkich internowanych gdzieś zwolnili na jesieni roku [19]82. Ale parę osób dostało sankcje, najpierw Kuroń dostał, potem Michnik, potem ja. Dostaliśmy sankcję prokuratorską trzy miesiące i przewieźli nas na Rakowiecką. Od razu, prosto z tego obozu, samochodem, na Rakowiecką do celi. Pod celę się mówi. Siedziałem na Rakowieckiej. Oczywiście dostałem sankcję za przygotowanie do obalenia siłą ustroju, coś takiego. Na początek to wyglądało groźnie, dlatego że to było obciążone karą od ośmiu lat do kary śmierci. Tak że to nieprzyjemne było, jak to wojskowy prokurator w mundurze powiedział. Ja sobie pomyślałem tak, kary śmierci nie dostanę, karę śmierci jeśli ktoś dostanie, to Kuroń, ja nie. To ja dostanę dwadzieścia pięć lat, może po piętnastu latach wyjdę. Tak sobie myślałem wtedy. Straszne to było. Siedzieliśmy na tej Rakowieckiej, była też izolacja duża, ale stopniowo, myślę, że w wyniku presji zewnętrznej, międzynarodowej, zaczęło to [luzować]. Adwokat przyszedł, potem rodzina mogła zacząć przychodzić. Moja żona też była internowana, do marca [19]81 roku. Ale wtedy jak siedziałem na Rakowieckiej, już była zwolniona z obozu internowania. Miałem raz w miesiącu widzenie z żoną i z synem. No, to się siedziało. I tak siedzieliśmy do [19]84 roku.

W [19]84 była amnestia. To też jest cała tego otoczka, bo to nie jest takie proste z tą amnestią. Tam były różne próby. Były próby wyrzucenia nas z Polski. Pod presją. Była taka presja, że sami dobrowolnie powinniśmy się zgodzić wyjechać za granicę, po to, żeby w kraju zapanowały cisza i spokój, bo jesteśmy jątrzący, budzimy niepokój społeczny i tak dalej. Były różne próby, nawet delegat ONZ-etę przyjechał, żeby nas do tego namawiać. Myśmy nie chcieli. Było jakieś przygotowane porozumienie między stroną Episkopatu i tam niektórych kręgów na wolności. I były takie rozmowy w prywatnym esbeckim domu w Konstancinie. Ale mieliśmy takie sondażowe głosowanie tajne, czy chcemy się na to zgodzić i jednym głosem powiedzieliśmy, że nie chcemy tego – znaczy, że wypuszczają nas, ale nic nie

robimy. Obiecujemy, że nic nie będziemy robić, że będziemy pokorni. Aleśmy to odrzucili. No, będziemy siedzieć. Trudno, będziemy siedzieć. Dużo nam pomógł bardzo Adam Michnik, dlatego że Michnik się w ogóle nie zgodził. Powiedział, że nie wyjdzie z celi. Nie, no a siłą go nie mogli wyciągać. Jak chcą robić pokojowe porozumienia, to nie mogą go na siłę ciągnąć. I to był dla nas też taki sygnał. On był trochę przygotowany psychicznie na to, a nas zaskoczyli tym. Ale to był dla nas też mocny sygnał, że to na pewno nie jest właściwa droga. No i w końcu oni po prostu zrobili amnestię i wszystkich puścili.

Data i miejsce nagrania	2013-02-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"